

LUD

Jedynie pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca: Książd Stanisław Piasecki
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną nie we wspólnych paczkach dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

OGŁOSZENIA drobne do 3 cm. wysokości przez jeden tam: 1 raz 2\$, 2 razy 3\$, 3 razy 4\$, 4 razy 5\$ i t. d. Ogłoszenia płaci się zawsze z góry, inaczej nie umieszcza się. Ogłoszenia można płacić znaczkami pocztowymi.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 200 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego i Księgarni Rydygiera.

KILKA UWAG z powodu zmiany nagłówka.

Od poprzedniego numeru «Lud» odwiedza swoich czytelników w dalszym ciągu 2 razy na tydzień i w tej samej szacie, ale w innej formie nagłówka. Jakaż przyczyna tej zmiany?

Wiadomo, że nasz «Lud» jak już sama jego nazwa wskazuje, wychodzi dla ludu, tego ludu polskiego, pracującego po miastach, ale najwięcej możolnie uprawiającego ziemię brazylijską po kolonjach.

To też praca tej gazety «Lud» jest pod wielu względami podobna do pracy rolnika i gospodarza. «Lud» najpierw orał możolnie glebę, przygotowywał teren do przyszłego do siewu. Rolnik przewraca skibę po skibie, przyniatając nią chwasty i nawóz, zdobywając coraz nową powierzchnię pod użyteczne zasiewy. Równie możolnie «Lud» zdobywał sobie czytelników, ich uznanie, sympatje, owszem, miłość.

Ileż chwastów legło pod przewracającą się skibą tego oracza w «Ludzie». Pewnie, że operacje te dla chwastów były nieraz bolesne. Ostrzem pluga oracza podcięte mając korzenie, dzwigały jeszcze głowy, litości żebrząc, lub zuchwale zgąbami zgrzytając. Prawy jednak rolnik nie partacz, względu na pretensje chwaściskie mieć nie może, jeżeli chce, by łatwo krzewiące się zielska nie zadusiły dobrego ziarna raczonego pracowitą dłonią. Pole pracy i zasiewów trzeba koniecznie oczyścić. Dlatego to i w naszej pracy wydawniczej niejedną chwast przesycony zabójczymi sokami zduszono. Niejedną głaz, w egoizmie zimny i bezwładny poruszyło się i z pola pracy za międzę usunęło. Niejedną pniak zmurzały, a przeskadzający wyrwało się i na spalanie podało.

Po oczyszczeniu w ten sposób pola na miejscu oracza, stanął w roku 1924 w nagłówku «Ludu» siewca, torując drogę «Siewcy spiżowe» mu który pod mistrzowską ręką p. Zaka a staraniem kolonii polskiej stanął w setną rocznicą niepodległości Brazylii na Pracą Senador Correia w Kurytybie.

«Lud» zaczął na przygotowaną glebę rzucić ziarno zdrowych zasad, wybrane ziarno prawdy. Pewnie, że nie każdemu podobały się te nasze zasiewy. Jedni przez brzydką zazdrość, jak to między sąsiadami bywa inni z podlejszych jeszcze względów, z obawy przed prawdą, przeskadzali naszej zbożnej i obywatelskiej pracy. Bywa, że czasem zerwie się huragan, a miotając zwiirem i piaskiem, chce zasypać urodzajną glebę. Tak bywało w tych ostatnich latach w naszej możolnej, ale uczciwej dziennikarskiej pracy.

Różnorodne dobre ziarno rzucałiśmy na przygotowaną i dobrą glebę umysłów i serc czytelników «Ludu». Nie było do-

brej sprawy, którejbyśmy z całych sił nie poparli. Piętnowaliśmy natomiast dostrzeżone zła dążności, idee przewrotne.

To też Czytelnicy krytyczni którzy umieją odróżnić zdrowe zasady od przewrotnych prawdę od obłudny, ziarno od plewy skałę granitową od lotnego pustynnego piasku — skupili się około «Ludu» i ustalili się w pobieraniu tegoż. To też z ufnością patrzymy w przyszłość i spokojnie czekamy żniwa

Roztropny rolnik który na uprawną ziemię doborowe rzucił ziarno przygotowuje w stodole miejsce na zbiór plonów. Przewietrzają, wewnątrz robi porządek, wyrzuca stęchłą słonę, z pod której ucieka reszta szkodników szcziury i myszy.

I wydawnictwo nasze zanim w nagłówku umieścił żniwiarza, symbol zbierania owoców możolnej pracy, tymczasowo stawała prosta, przejrzysta, jakby przewiewny tytuł. Przez to chcemy naszym dotychczasowym czytelnikom zwrócić uwagę, by przegladnęli swoje sumienia i obaczyli, czy nie zalegają z wypłatą należności. Jeżeli tak, niech je czempredzej uiszczą. Dopóki bowiem takie niedbalstwa i krzywdzenie pisma istnieje, nie może ono żniwować to jest zbierać zasłużonej nagrody, nie może dojść do mormalnych podstaw i do takiego względnego dobrobytu, by mogło rozwijać się i ulepszyć. A takich zalegających latami całami z wypłatą, jeszcze wielu widzimy w szeregach naszych prenumeratorów. Ostatecznie musimy zabrać się energiczniej do wyśkujających nasze pisma i nadywających cierpliwość ich wydawców. Mamy nadzieję, że wszyscy uczciwi i zaci czytelnicy naszego «Ludu», pomogą nam do wytopienia tych uciążliwych dłużników, którzy różnymi wykrętami używają wymówek byle tylko nie zapłacić i pismo podgrzyzać w jego egzystencji.

Jedna gazeta polska w Brazylii upadła druga podniosła prenumeratę chociaż wychodzą raz na tydzień «Lud» wychodzący 2 razy na tydzień, a razie jeszcze zatrzymuje swą dawną cenę. To też czytelnicy jego tem więcej powinni poczuwać się do obowiązku płacenia prenumeratę nie tylko regularnie, ale i z góry.

Wróćmy do przyszłego nagłówka «Ludu» — żniwiarza. Wśród Polonii naszej, mamy zdolnych rysowników i chętnych projektodawców. Chcielibyśmy więc, aby przyszły nagłówek do «Ludu» na r. 1929 był konkursowym wynikiem najlepszych nam rysunków, względnie projektów. Prosimy o nadanie projektów rysunków i syłanie lakowych rysunków i projektów aby komisja miała z czego wybierać.

W roku 1920 założyliśmy «Lud» w tej nadziei, że w przyszłości stanie się on najwięcej ukochaną gazetą naszej licznej kolonii polskiej.

Nie posługując się sztucznymi środkami agitacyjnymi, staliśmy się zawsze podawać wiadomości użyteczne dla ogółu i usiłowaliśmy zaspokoić życzenia rozumne i godziwe wszystkich czytelników. Kroczyliśmy zawsze drogą prawdy i niewzruszonych moralnych zasad. Na przyszłość chcąc jeszcze więcej «Lud» przystosować do ro. umnych i godziwych życzeń prenumeratorów i czytelników, chcąc ich duchowe i oświatowe potrzeby uwzględnić w jak najwyższym stopniu, PROSIMY PRENUMERATORÓW I PRZYJACIOŁ «LUDU», którym rozwój tego pisma leży na sercu, ABY NAM NADEŚLAŁI SWOJE W TYM WZLEDZIE uwagi. Chcemy od Was CZYTELNICZY dowiedzieć się w czym należy według Waszego mniemania «Lud» zmienić, uzupełnić poprawić o czym najwięcej pisać. PROSIMY ZWŁASZCZA ODPOWIEDZIEĆ nam NA PYTANIA osobnego KWESTYONARJU. SZA, który każdemu prenumeratoremu przesyłamy. Kwestionariusz jest tak ułożony, że bez trudu każdy będzie mógł nań odpowiedzieć. P. P. AGENTÓW prosimy o ułatwienie naszym czytelnikom nadesłania odpowiedzi za pośrednictwem kwestionariusza.

POLSKI LUDU! DBAJ O TWOJĄ GAZETĘ «LUD». Nie daj się obalamować nieprzyjaciom Twej gazety i Twych wzniosłych ideałów, ale dołóż wszelkich starań, aby «Lud» nie tylko istniał, ale aby wzmacniał się i udoskonalał. «Lud» niech stanie się tą złotą nicią uwiązującą Twych szlachetnych pragnień i godnych życzeń prowadzącą Cię do celu wzniosłych ideałów.

Zatarg polsko-litewski tymczasowo załatwiony.

Przyjazd marszałka Piłsudskiego do Genewy ułatwił, a przynajmniej przyspieszył, rozstrzygnięcie sporu z Litwą. Wszystkie gazety bez wyjątku podnoszą wielkie znaczenie tej wizyty Piłsudskiego w Genewie, którego zawsze obwiniano przed światem o zamiary wojenne. Piłsudski jak zwykle tak i obecnie wypowiedział swe zapatrywanie przed Radą Ligi krótko i zwięźle a wykręty Waldemaras przygwałdził deydującym szorstkimi zapytaniem: wojna czy pokój? — Waldemaras starał się język wobec takiego ultimatum i zapominał o wszystkich argumentach podawanych mu przez niemoów i bolszewików.

Przebieg narad i zarzutów Litwy wobec Polski przedstawiają pokrótce, telegramy w następujący sposób: Rada Ligi Narodów wyzna-

Siódmy Walny Zjazd «Oświaty»

Odbędzie się w niedzielę dnia 8 go stycznia 1928 roku w Kurytybie w SALI ZWIĄZKU POLSKIEGO PRZY ULICY CARLOS DE CARVALHO Nr. 73. Początek zebrania o godzinie drugiej popołudniu. Towarzystwa oświatowe i szkolne, ludzież stowarzyszenia religijne należące do Związku «Oświata», mają prawo posłać na zjazd 1 delegata na 10 ciu członków. Delegaci mają przedstawić pismienne upoważnienie, które można nadesłać uprzednio do sekretariatu «Oświaty» (Kurytyba, Av. Jayme Reis 115), albo wręczyć bezpośrednio przed posiedzeniem komisji zjazdowej na sali.

Rodacy! zgromadźcie się licznie na zjazd, gdyż ważne sprawy oświatowe przyjdą pod obrady.

czyła wobec dobrej woli Polskiego referentów w sporze polsko-litewskim, którzy w streszczeniu majągo przedłożył Radzie Ligi.

Premier litewski Waldemaras musiał też dobrą wolę pokazać i wysłał do sekretariatu Ligi Narodów notę, w której wyraził swą wielką radość z zapowiedzi rządu polskiego, że niema najmniejszego zamiaru zajęcia choćby piędzi ziemi litewskiej, potem wspólnie z Zaleskim premierem polskim przedłożył Radzie Wykonawczej Ligi zasady sporów granicznych między obu krajami. Zaleski zaofiarował Litwie pokój, co ze zgłoszonym uśmiechem przyjął do wiadomości Waldemaras. Rada zamianowała wobec tego pana Blocklanda delegata holenderskiego, do rozpatrzenia całego zatargu na innym posiedzeniu — Waldemaras w swej przemowie na posiedzeniu Rady prosił Polskę, by nie organizowała na swem terenie band (z litewskich zbiegów) które napadają na Litwę, oraz by żołnierzy polscy nie zbliżali się do granicy litewskiej jak tylko na 6 kilometrów. Na to odpowiedział Zaleski polski minister spraw zagranicznych, że skargi jakoby Polska spiskowała przeciw Litwie opieką się wyłączenie na pogłoskach dziennikarskich.

Na posiedzeniu tajnem naradzała się 8go grudnia Rada Wykonawcza Ligi nad zatargiem litewsko-polskim i zarzutami niemieckimi przeciw Polsce. Sprawę wojennego portu polskiego w Gdańsku przekazano bezpośrednim układom między Polską a Gdańskiem Zaleski oświadczył dziennikarzom po naradzie, że w sprawie zatargu z Litwą jest Polska już na drodze do porozumienia — Rada Ligi Narodów postanowiła zażądać od Trybunału międzynarodowego w Hadze, by wyjaśnił jak należy postępować przy wpisach dzieci mniejszości narodowych do szkół na Górnym Śląsku, zwłaszcza przy egzaminowaniu z języka niemieckiego dla dowiedzenia się czy są pochodzenia polskiego czy niemieckiego Niemcy zgodzili się na odwołanie w tej sprawie do Hagi.

Spór litewsko-polski załatwiono w ten sposób, że przedstawiciele Francji, Włoch, Nie-

miec i Anglii mają wyruszyć w towarzystwie oficera litewskiego na granicę Polski, by zbadać przygotowania wojenne; takasama komisja ma wyruszyć z Wilna w towarzystwie oficera polskiego na granicę litewską — Dnia 10-go grudnia zatwierdził premier litewski Waldemaras formułę ugody przyjętą już poprzednio przez Zaleskiego polskiego ministra spraw granicznych, odnośnie do załatwienia sporu między Polską a Litwą. Rada Ligi na posiedzeniu publicznem omówiła tę ugody i zatwierdziła ją jednoznacznie; marszałek Piłsudski odjechał natychmiast do Warszawy 10go grudnia wieczorem. — Piłsudski jest z rezultatów swej jazdy do Genewy bardzo zadowolony jak to wyraził we wywiadzie do dziennikarzy; zwłaszcza Francja zabiegała ogromnie o załatwienie zatargu między Polską a Litwą i wszyscy przyjaciele pokoju powinni być wdzięczni Briandowi. — 11go grudnia zwiędziały te międzynarodowe komisje wojskowe z Wilna i Kowna pogranicze litewsko-polskie i zastały wszędzie jak największy spokój. Tylko pod Rykontami oficer litewski nie pozwolił komisji wileńskiej na wkroczenie na terytorjum Litwy tłumacząc się rozporządzeniem swego rządu; wobec tego komisja skierowała się na Suwałki. — Waldemaras już jednak w krótkie tłumacze umowę i oświadcza że Polska sprowadziła zawieszenie broni, lecz to nie sprowadzi żadnej zmiany w stosunkach z Litwą, dopóki nie przyjdzie do bezpośrednich układów między Warszawą a Kowną; takasmo nie wiadomo, kiedy i gdzie się zaczną te układy i kto da początek czyli inicyjatwę do rokowań. Angielskie gazety spodziewają się, że układy polsko-litewskie rozpoznają się w styczniu 1928 roku i to na Łotwie, Waldemaras nie kryje się ze swoją wolą; w Genewie milczał o Wilnie a w stosunku do Polski zapewne na pierwszy plan je wysunie, resztę dopełnią żli doradcy Litwy — Niemcy i Rosja.

Wyjątkowa okazjal

Archiwista literatury polskiej i obcej w 129 pięknie poszytych tomkach (komplet) tylko za 300\$000 można nabyć w «Oświacie» już z przesyłką!

KSIAZKI DO NABYCIA:

„Oświata“

Avenida Dr. Jayme Reis 115 - Curitiba.

Ceny poniższych książek są obniżone wraz z przesiłką, jeżeli zakupią przynajmniej za 10\$000. Kurujący na miejscu otrzymają 5 proc. tańiej.

POWIESCI I POEZJE

Michał Sokolnicki, Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914-1918, str. 678, cena 32\$000. Marcin Szyda, Polska na przełomie dzieł, str. 663, cena 29\$700. Z cyklu, Boje Polskie, tom 12, cena 25\$000.

Dr. Wiktor Hübner, Przyszłość moja! I moje będącie za grubym zarysem, str. 291, cena 2\$700.

Wit r. Hübner, Stanisław Zieliński w poezji polskiej, str. 80, cena \$300.

Gorski, Ku czemu Polska szła, str. 240, cena 4\$600.

Śliwowski, Polska niepodległa, str. 148, cena 2\$600.

Olechowski, Polska dziś a jutro (studium polskie), str. 92, cena 8\$000.

Kasprowicz, Księga miłości, poezje, str. 274, cena 4\$000.

Kasnowicz, Mój świat, poezje, str. 324, cena 10\$000.

Gumowski, Medale polskie z 34 tablicami, str. 230, cena 6\$800.

Gumowski, Monety polskie z 2 tablicami, str. 176, cena 4\$000.

Pasek, Pamiętniki, wydanie luksusowe oprawne w płótno, str. 245, cena 33\$600.

Al. Biłkner, Słownik etymologiczny języka polskiego, 13 broszur, cena 8\$000.

Prof. Sawiczewski, Obrazy biblijne do nauki religii w szkole, cena 70\$800.

Z Brazylii.

Kurytyba.

ZAPASY BOKSERSKIE mędz. Witoldem Żubińskim a Fryderykiem Haubere-m obęda się 19 go grudnia w niedzielę o godzinie 21 szej w niemieckim teatrze Teuto Brasilero w Kurytybie. Odnosny układ podpisali już obaj pięścizarze sportowa federacja parańska i lekarz; walka ma się odbyć przzwicie i honorowo w 12 rundach dwuminutowych z 1 minutą przerwy - Niemiec Hauber nie może Żubińskiemu dać rować ostatniej porażki choć w 4-tych rundzie uderzył brutalnie Żubńskiego głową w dolną szcękę tak że ten się obficie zalał krwią za co też w ostatnich rundach otrzymał od Żubińskiego tak ciężkie ciosy że leżał kilka godzin nieprzytomny. Obecny układ ma usunąć wszystkie brutalności i niedozwolone chwytły. Naszych rodaków którzy wezmą udział w tem widowisku, już zawnazu prosimy, by przy głośniejszej atmosferze niewczesnymi wykrzyknikami nie doorwadzili przypadkiem do jakich pożałowania godnych wypadków.

BANDA FABRICA VIEIRY włoczy się jeszcze ciągle na pograniczu Santa Cathariny i Parany i bynajmniej nie została zniesiona jak to głosiły sprawozdania ekspedycji policyjno-wojskowych. Dnia 12 go grudnia doniesiono telefonicznie z Itavopolis do Mafry, że banda Fabricia pod osłoną nocy maszeruje na rabunek miasteczka Rio Negro i Mafra. Strach ogarnął mieszkańców, wiele rodziny uciekło z Mafry przez most na stronę parańską, sklepy pozamykano i elsza zapanowała na ulicach. Młodzież uzbrojona czuwała całą noc lecz banda nie nadeszła na szczęście; władze przyrzekły wzmocnić straż policyjną. Węgle, interior czyli wnętrze stanu jest jeszcze ciągle w niebezpieczeństwie co hamują handel, pracę i wszelki postęp. Tyle donosi „Gazeta do Povo“ z 14 grudnia.

W SPRAWIE PORANIENIA p. Fr. Wichra przez Pawła Kurowskiego podaną za „O Dia“ przez nasz dziennik, prostujemy rzecz o tyle na podsiawie autentycznego objaśnienia, że Kurowski nie rzucał panclami (socos) na p. Wichra lecz i zymając rewolwer Szmidu w lewej ręce

HUSTENIL

Kropke XAROPE są prawdziwym lekarstwem przeciw grypie, zapaleniu gardła kaszlowi i zaziębieniu.

Laboratorio Nutrotherapico

DR. R. L. & C. - RIO

zranil p. Wichra ciężko dwiema buielkami i bezkarnie uszedł ze składu do własnego domu, gdzie go już policja z powodu wieczornej pory uwięzić nie mogła na mocy prawa brazylijskiego, a na drugi dzień w niedzielę nie można mu było doręczyć pozwu i tak cała sprawa weszła na tory prostej rozprawy sądowej

Rio de Janeiro.

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE czynią zadość niejednokrotnie wyrażanym życzeniom wychodźstwa, wydało Kalendarz Emigracyjny bardzo starannie opracowany i zawierający dużo ciekawych informacji o Polsce. Byłoby pożądanym, aby wychodźcy polskie w Brazylii zainteresowało się tem wydawnictwem. Cena kalendarza wynosi 3 milrejsy. Kalendarz zamawiać można w Poselstwie R. P. w Rio z nadesłaniem jednocześnie należności pocztą lub przekazem bankowym w kwocie 3 milrejsów za każdy zamówiony egzemplarz (Dla naszych Czytelników którzy zamówili kalendarz powyższy w „Ludzie“ przyjął kalendarze z Warszawy dokąd już nie napisaliśmy. Przyp. Red)

Rio Grande do Sul.

PORTO ALEGRE, 10 go grudnia. — Donoszą z Cruz Alta: „W przyjeździe z Porto Alegre przybył tu w specjalnym wagonie pociągu pospiesznego poseł polski Tadeusz Grabowski, który jedzie dalej do Santo Angelo i do kolonii Guarany. Dostojnego posła polskiego powitał na stacji p. Vasconcellos Pinto, intendet municipalny i inne władze. Po powitaniach p. Poseł w towarzystwie p. intendenta przeszedł się wraz z towarzyszami po mieście.

PORTO ALEGRE, 11-go grudnia. — Donoszą telegraficznie z Ijuhy, że przybył tam z Cruz Alta autemobilem poseł polski Tadeusz Grabowski wraz ze swymi towarzyszami. Dostojny dyplomata w towarzystwie p. p. Vasconcellos Pinto i João Dahne zwiędził intendaturę, kościółka olielki, towarzystwo polskie a potem objechał miasteczko. Po tej wizycie w Ijuhy, p. Poseł pojechał do Santo Angelo.

Ze swiata.

Niemcy

Doznały porażki na posiedzeniu Ligi Narodów w Genewie, gdzie jateżyły razem z Rosją stosunki polsko-litewskie. Chamberlain, angielski minister spraw za granicznych, zobaczywszy nowe zażalenia niemieckie w sprawie górnośląskiej i gdańskiej oświadczył sucho pieniacom niemieckim, że już po raz 17-ty (siedemnasty) sprawy Górnej Śląska i Gdańska wnoszą do Ligi Narodów. Klaskę dyplomacji niemieckiej dość grubej i ściśle połączonej z polityką bolszewików, potwierdza nawet telegram niemiecki (Telunion) z 10-go grudnia kiedy podaje: „Publiczność niemiecka jest wielce zaniepokojona obrotem jaki wzięły na posiedzeniach Ligi tak zwane kwestie wschodniej Europy, które się jeszcze więcej zaostrza. Gazety (niemieckie) domagają się od Ligi w Genewie polityki czynnej. Nie da się zaprzeczyć, że Franoja zbliża się znowu do Włoch a oba te państwa dążą do tego, by wyprzedzić Niemcy ze stano-

wiska decydującego przy układach w Genewie.

Rosja.

Całą kulę ziemską chcą rozbroić bolszewicy - z takim planem zjechali delegaci sowieccy do Genewy w myślachwał z uroczystości 10 lecia bolszewizmu w Rosji.

Przewodniczący rady komisarzy ludowych Rykow wystąpił z mową polityczną na zeboraniu komunistów zagranicznych w Moskwie którzy przybyli na uroczystości 10 lecia wiady sowieckiej. Rykow oznajmił iż rząd sowiecki zdezydowany jest wprowadzić 7-godzinny dzień pracy w przemyśle. Rząd sowiecki zwrócił się do szeregu państw, z propozycją zawarcia paktu o nieagresji. Dotąd jednak nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi. Delegacja sowiecka na konferencji rozbrojenia w Genewie wystąpiła z projektem rozbrojenia całej kuli ziemskiej. Rosja sowiecka oświadcza gotowość zupełnego rozbrojenia pod warunkiem jednak, iż dozór nad rozbrojeniem będzie powierzony szerokim masom pracującym (Lepiej żądać wszystkiego, aby z całej rzeczy nie było nic. Przyp. Red.)

KORESPONDENCJE.

CAMBARA, 30 - 11 - 1927 Poczucie obowiązku moralnego względem moich współrodaków, zmusza mię do umieszczenia poniższej informacji:

W „Ludzie“ z dnia 16-go listopada b. r. w N. 82 wyczytałem ogłoszenie w formie korespondencji, przez p. Ignacego Szańkowskiego, zachęcające rodaków do kupna ziemi pod uprawę kawy w okolicy Cambara w stanie Parana. Udawszy się na miejsce, zbadalem, że rzeczywistość mówi zupełnie co innego niż ogłoszenie, i że niefortunne obietniki w rzeczonej korespondencji wprowadzają w błąd chętnych do kupna i narażają takowych na dotkliwie kosztą podróży w okolicy „złotodajnej gleby“ a szczególnie przybywających z odległych osiedli.

Po odszukaniu w lasach inżyniera p. Ign. Szańkowskiego, poprosilem o wskazanie mi owych szaków ogłaszanych w pismach, zostałem poinformowany że są tylko działy 10 akro wew cenie od 1,000 do 1,200 za akier i to na warunkach nie różniących się od całkowitej jednorazowej zapłaty. Okazałem więc p. Ign. Szańkowskiemu ogłoszenie traktujące o działach 10 akrowych w cenie 6,500 za działkę, z wpłatą 2,200 przy kupnie zaś reszty na spłatę na lat cztery. Oświadczone mi że „niema na spłatę, tylko za gotówkę, gdyż właściciel posiadłości rozparcelowanych, zmienił decyzję sprzedawania na spłatę.“ Zaś co od ogłoszenia działów 10 akrowych w cenie 4,000 za działkę to takowe będą parcelowane dopiero może w grudniu lub w styczniu, a oddalone one są wgląd lasów.

Niewiem jednak dlaczego dopiero tu na miejscu przybyły z dalekich stron chętny kuona, oświadczając się o nowej decyzji obszarnika rozparcelującego działki i czemu p. Ign. Szańkowski o tem nowym rozporządzeniu nie uwiadomił tychże czytelników którym dopiero co parę dni temu pisał o działkach na wyplat? Jeżeli w tem jest interesowany, narażając tem na niepewetowane straty interesantów przybywających w celu kupna ziemi.

Nie chcę wiskać się w tajniki interesów odnośnie obszarnika i jego organów pomocniczych jakoteż brać za złą wolę p. Ign. Szańkowskiego, jednakże za nich postaram się spełnić ich obowiązek zawiadamiając Szan. Czytelników „Ludu“ o tem co dowiedziałem się na miejscu, by zapobiedz strat i rozgoryczenia

tym rodakom którzyby też aż na miejscu o tem musieli się dowiedzieć.

J. M. Hołeski. Adres stały: J. M. Hołeski. Rua Aquidabam 68 - Curitiba.

Rozmaitości.

NIEMOWLE - ŻARŁOK.

Na Filipinach, na wyspie Jola urodził się niedawno taki dziwoląg, że mając zaledwie siedem miesięcy, waży już 70 kilogramów; apetyt zaś ma tak ogromny, że do każdego posiłku zjada pięć kilogramów ryżu.

Abym go przeniósł do stołu z kołyski, lub po jedzeniu do kołyski, potrzeba dwu ludzi. Nic więc dziwnego, że tubylcy, zstraszeni tym potwornym żarłokiem w ludzkim ciełe, traktują dzwime niemowle jakby jakieś bóstwo i składają mu najróżnorodniejsze podarki.

Jest to bodaj pierwszy raz w dziejach swiata notowany wypadek tak niebwywałej wagi i apetytu u dziecka, mającego zaledwie kilka miesięcy.

3-LETNI CHEŁPIEC SPALIŁ SWEGO BRATA.

W Miłuzie w Niemczech zdarzył się wypadek, nie notowany jeszcze napewno w dziejach kryminalnych: trzyletni chłopak oblał nafią i spalił swego 18-miesięcznego brata. Zapytany dlaczego to uczynił, odparł obojętnie, iż zniecierpliwili go krzyki brata i postanowił uwolnić się od niego.

Telegramy z Polski

Paryż, 15 go grudnia. — Lekoceważąc dobre rady francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda, który mu polecał zachowywać umiarkowanie i rozziropność - Waldemar as premier litewski zwołał kilku dziennikarzy francuskich przed którymi podniósł znowu stare żale przeciw Polsce. I tu Waldemar as jeszcze

raz oświadczył, że Rosja i Niemcy na wypadek zatargu z Polską poprą Litwę przeciw Polsce, a kończąc, zaznaczył z nasiskiem, że Litwa nie rzeknie się nigdy swoich pretensji do Wilna. (Dokonał niech świat pozna chamstwo litewskie wyplegnowane i podsyćane przez Niemcy i Rosję. Przyp. Red.)

Ś. P.

Dnia 9-go b. m. umarł w Rio Claro po krótkiej, ciężkiej chorobie, zaopatrzony Ś. Sakramentami Jan Krukowski przeżywszy 67 lat. S. p. Jan Krukowski znany był wszędzie jako szczerzy Polak; uigły się nie usuwał, gdy się rozchodziło o jakikolwiek sprawę polską, a ciężko zapracowany grosz chętnie i bezinteresownie ofiarował dla dobra Polaki. Pierwszym był w szeregu tych, którzy budowali szkoły lub towarzystwa, pomagając i czynną pracę i hojnym groszem. Jako fachowy budowniczy szerzył sławę imienia polskiego nie tylko w Paranie, ale i po za jej granicami. Miłny, mosty kolejowe i kościół parafialne świadcą o jego wielkim talencie. To też żal ogarnął prawie całą parafję rkiakreńską na wiadomość o śmierci ś. p. Jana Krukowskiego. R. I. P.

Two Tadeusza Kościuszki - Łączność i Zgoda w Kurytybie

Przed dniem 1-go stycznia w dzień Nowego Roku w sali Związku polskiego wielki BAL matinee. Początek o godzinie 3-iej po południu. Orkiestra p. Skibńskiego.

Sekretarz Adam Trojan

SZCZĘŚLIWI LUDZIE!

Przypomina nam się stare przysłowie: Szczęśliwym był człowiek, isk nie używał koszuli. Tu można także powiedzieć, że szczęśliwi są ludzie, którzy nie potrzebują używać chusteczki do nosa, gdy panuje katar. Są ludzie, którzy mało używają chusteczki do nosa, a są też tacy, którzy jej co chwila używają. W wielu wypadkach katar staje się chronicznym. Ale na to wynaleźli ludzie tabakę Bayer tak zwany Oxan, który jest do nabycia we wszelkich aptekach. Lekarstwa tego używa się dziś, jak się dawniej używało się tabaki. Tabaka Oxan usuwa wszelkie objawy katarowe sprawnie i ulgę w nosie, następnie człowiek odycha przyjemnie i czuje się znowu wesółym. O. 4.

Wielka wysprzedaż PRZED NOWYM ROKIEM

w CASA LUIZ ROSE

Rua José Bonifacio N. 13. (Fechada)

Talere głębokie, płytkie, naczyńia kompotowe, filiżanki, serwis do kawy i do herbaty, szklanki, kryształ, różne wyroby ze szkła, maszyny, narzędzia rolnicze, drut, piły, padzle, cement i t. d.

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI. — Mówi się po polsku.

Nie macie pieniędzy a chcecie mieć dobrą ziemię?

W zamian za trzyletnie sadzonki kawy damy ziemię. Ponieważ tak nasze przedsiębiorstwo, jak również kilku z naszymców ziemi na naszej kolonii „EURYDES CUNHA“ mają od stycznia zacząć uprawę ziemi pod plantacje kawy we w miejscach wybranych gdzie nigdy nie mrozi, chcemy przyjąć jako akordników, kilkadziesiąt rodzin polskich zamieszkałych w São Paulo, mających praktykę uprawy tej rośliny.

Rodziny mogą natychmiast wybrać sobie ziemię i na niej pracować na rachunek zasadzonej nam kawy.

Ziemię naszą również są dobre pod uprawę pszenicy, żyta, kukurydzy, fasoli, tytoniu, wina, kartofli, drzew owocowych i wszystkich tych roślin, które udają się w klimacie łagodnym o słabych mrozach.

Zainteresowani mogą się zwracać do PIOTRA NOWACKIEGO, DROGA GRACIOSA 90, w pobliżu garbarni Waltera. A listy adresować: Piotr Nowacki - Caixa postal 204 - Curitiba - Parana.

lub Empreza de Expansão Colonial J. O. Esteves

Cachoeirinha - Ramal Paranaapanema - Paraná.

Na Gwiazdkę! Na Gwiazdkę!

daje Casa Globo

PRZY ULICY JOSE BONIFACIO N 12 W KURYTYBIE.

Specjalną zniżkę cen na obuwiu

W miesiącu Grudniu odwiedźcie

Casa Globo

Rua José Bonifacio N. 12.

Od „LUDU”

Stosownie do atrykułu w Ludzie Nr. 90 przesyłamy niniejszy **Kwestjonariusz**, prosząc o uzupełnienie tegoż i odesłanie wprost lub przez agenta do redakcji „Ludu”, Curitiba, Caixa postal 155. Rzeczy żądane, należy zostawić, rzeczy nieżądane przekreślić i podać miejscowość i podpisać siebie.

Przy tej samej objętości czy „Lud” ma wychodzić **raz na tydzień, czy dwa razy**.....

Jakie działki rozszerzyć, względnie zmniejszyć:

Dział artykułów naczelnych — rozszerzyć czy zmniejszyć.

- > wiadomości z Polski > > >
- > > z Brazylii > > >
- > > ze Świata > > >
- > rzeczy ciekawych > > >
- > korespondencji > > >
- > gospodarczy > > >
- > powieściowy > > >
- > telegramy > > >
- > oświatowy > > >
- > sprawozdania jak teatrów, > > >
- > o behodów i przedstawień > > >

Czy i jaki dział nowy należy wprowadzić.....

Polemika podoba się, czy nie.....

„Wydzieńczona” (powieść) podoba się, czy nie.....

Jaką powieść drukować po „Wydzieńczonej”.....

O czym jeszcze „Lud” powinien pisać.....

Podpis.....

Kolonja..... data.....

Polski

tybie
31-go grudnia w dniu
CHÓIN-
wa taneczna dla
polskich. Po-
po południu.
p. Skibiń-

Adam Trojan

Polski

tybie
31-go grudnia
NA ZAKON-
EGO KOKU
nie 8-mej wie-
p. Skibiń-

Adam Trojan

POLSKI
tybie
na zebra-
odbędzie się
8 roku o godzinie

Adam Trojan

się pilnej słu-
żące do pomo-
yessa Zacharias
ityba.

służącej

io 8 (drugie

JA!

umienie napra-
ścionki, obrączki,
zy wchodzące w
ch się zgłosi do

kowskiego.
odnawia: Kie-
e, Lichterfeld,
m N 182 —
BA.

ACI

de Azevedo

ski

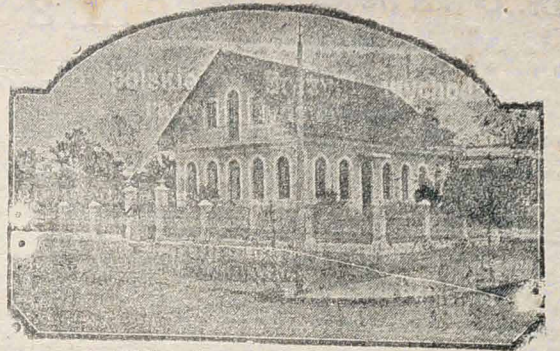
ES N 52

CURITYBA.

ni Macedo

Michel Mattar
Praça Floriano Peixoto N 63 --
PONTA GROSSA.

WYKONUJE SIĘ SUKNIE według najnowszej mody po cętach niskich. Przyjmuje się uczenie.
Rua Silva Jardim 182 — Curityba.



Klinika chirurgiczna
przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratoeira —
Telefon N. 448.
Chorych zamieszkojących przyjmuje się na stały pobyt. Nowy apłat
Rortgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg
moczowych.
Dr. Antoni Bydygier.

Açosmalte



Naczynia z żelaza,
lane, emaljowane
wewnątrz na szaro
Są to jedynie naczynia
które opierają
się niszczącej sile
ognia, nawet przy
smażeniu potraw



nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszy się emalia.

Przy zotowaniu nie przypala się żyz ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane, są z tego powodu godne polecenia. że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne —
Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogzewają, odporne na ogień, nadają się też dla kolony, bo są bardzo tanie i trwałe jak jakiekolwiek inne.

Garnki AÇOSMALTE są lepsze od garnków cynkowanych.

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylii.

Fabrykuje te garnki firma:

Industrias Reunidas „ALBA” S. A. — Rio
Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym garnku.

ŚWIEŻE NASIONA nasadzących co tydzień z różnych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.
Witold Zagółowicz
Travessa Zacharias N 5 — Curityba.

POSZUKUJE dziewczynę **SIĘ ZARAZ** do wszelkiej pracy domowej w **Bar Paraná**
Rua 15 de Novembro 22, Curityba

Z gwałtowną siłą podniósł córkę do góry i ujął w swoje ramiona.
— Drogi tatusi! — Kochana moja Izo! — takie słowa rozbrzmiewały, teraz w izbie zamkowej, gdzie znalazło się dwoje dusz hardych — pojednanych ięsznnością i żalem...
Rogers oddał się zaraz po wejściu Izy. Ofciec zaś i córka nie widzieli nic dokoła siebie.
W objęciu wzajemnem trwali. Obawiali się niby, aby znowu los nieszczęsnny a srogi nie rozłączył obojga.
Z rozczuleniem głębokiem patrzył hrabia w blade śliczne oblicze najdroższej córki. Mimo swojej kwitnącej młodości przeżyła tyle! Cieszył się, płakał i żałował.
— Izo, jakże ciębie łaskawy Bóg uwolnił z rąk zbójców?
— Więc tak otrzymał to nieszczęsnne pismo? O, Boże! Musiał się tatusi drogi przerazić, nieprawdaż?
— Mr. Rogers był tym człowiekiem, który mnie oswobodził z mocy bandytów. A uczynił to z narażeniem własnego życia? To mój anioł stróż na ziemi!
— Co? Ten znaczny, godny mężczyzna jest twóim obrońcą, oswobodzicielem? Nie widzę go tutaj?
— Chodź, wyszukajmy go, muszę mu podziękować.
— Ale jak?
— Czy jest co na świecie takiego, co mógłbym mu ofiarować za tę wielką przysługę?
— Hrabi objął Izę swoją prawicą i wyszedł do pierwszjej komnaty.
Tam stał Rogers zadumany u okna. Patrzył na dwór, na ruoch niezwykły.
— Mr. Rogers! Jakże mam panu dziękować! — zawołał hrabia głosem ogromnie zdradającem wzruszenie.
Rogers obrócił się do nich twarzą. Hrabi ujął go w ramiona, ścisnął wierszego druchą — jedynego w nieszczęściu.
— Mów pan! Nie mam nie takiego na świecie czegoś panu nie udzielił za tę ofiarności wielką.
— Podziwiam pana i dziękuję mu... Ale słowa moje są skąpym odbłyskiem uczuć moich.
— Nagrodę moją otrzymałem — odparł Rogers poważnie.
— Jest to dla mnie szczęściem nie-małym, że mogłem panu przyprowadzić

zagrożoną nieszczęściem i prawie zagnioną córkę!
— Uczyniłeś mi pan wiecznym swoim dłużnikiem! — wyrzekł hrabi uroczyście.
Rogers spojrział mimowoli na Izę. Drgnął widocznie.
— Hrabianka spuściła oczy do dołu. Ale znawca ludzkiej duszy poznał, że patrzyła nań całym uczuciem wielkiej wdzięczności i... czegoś więcej...
W toni cudnych jej oczu zabłysła zagadka.
Rogers nie mógł dokładnie rozwiązać tej niewieściej łamigłówki czy raczej łamisercówki...
Wypadło coś mówić, ale Rogers zapomniał na razie o całym świecie, o wszystkim. Widział tylko ją — uroczoną — jaśniejącą wszystkimi blaskami piękności i miłości...
366. Nagroda pocziwcom.
Wreszcie przyszedł do siebie, był w stanie przemówić:
— Panie hrabio, nie jam to jeden ochraniał pańską córkę! Tam czeka dwoje osób, które położyły niewymowne zasługi względem hrabianki.
— To czarna Juno — Murzynka wierna jak pies, która kilka razy uratowała hrabiankę od śmierci niechybnej, od głodu. A drugą osobą jest Janik, którego zasługi również są niemałe.
— Te obie wiernie osoby cierpiały z pańską córką i pomagały jej w różnych dolegliwościach życia.
— Gdzież są ci pocziwi ludzie? — zapytał hrabi.
— Ale Rogers nie potrzebował odpowiadać.
— Iza bowiem która otrzymała odną odpowiedź od Rogersa, wyszła zaraz ze sali, a teraz powróciła ale nie sama.
— Słowami szczeremi uścisnęła wciągnąć Janika do komnaty i przemocą prawie ciągnęła za sobą Junonę, która miała respekt przed zamkiem.
— Chodźże tutaj, pocziwca Juno! — zawołał hrabi.
— Dziękuję ci za wszystkie twoje dobre uczynki córce mojej wyrządzone! Nie zapomnę ci tego nigdy!
— Junona straciła swój murzynski spokój.

— To się nazywa zima? to jest straszna rzecz, massa!
— Biedna Juno nie miała pojęcia o znaczu zima.
— W swojej ojczyźnie nie znała tego słowa. Widziała wprawdzie coś podobnego w Nowym Yorku, ale tylko coś podobnego. A tutaj cały kraj — zima! Biedny kraj!...
— To jezeze nie! — podszedł ją przekonywująco Janik.
— Dzisiaj to jeszcze ciepły dzień wleściwie, Ale niech no nadejdzie prawdziwa zimna pora. No, no będziesz się ty mied z pyszną! A nos, uszy — oho — pewnie już nie twoje.
— Junona wzdychała żalownie. Ale Janik nie miał litości nad nią. Nie wrzuciła go jej boleść.
— Ale w lecie ładnie tutaj? — zapytała, wahając się.
— W lecie? Co to znaczy w lecie? Ja nie rozumiem! Co ty mówisz właścicielu? Tutaj cały rok taka sama pora jak dzisiaj.
— Juno zamywała ręce. Janik zaś i woźnica zacierali ręce i śmiali się. — Jak daleko i szeroko nie widzieć było nikogo. Ani żywej duszy ludzkiej. Gościniec wznosił się do góry, ciągle wyżej. Nareszcie stanął na najwyższym swoim punkcie.
— Iza krzyknęła zachwycona nowym widokiem. Stąd rozlegała się panorama doliny, którą znała i którą nierz wędrowała.
— Tutaj zaczyna się posiadłość Wielhorek, część jej drobna — mała wioska Domy wiejskie rozrzucone na stokach gór. Należały one do pana zamku. A tam wyżej stały zadumane wyniosłe jody.
— Poznawała jedno miejsce za drugim — miejsca wielkiej uciechy i dziecinnych gier swóich.
— Szczęśliwa była chwila, kiedy jeszcze tamtędy błądziła.
— Bory były teraz w objęciu śniegów, śnieżki zakryte, a mimo to odgadywał ich bytność pod masami śniegu. — Pamięć chwil słodkich żyje wiecznie w ludzkim sercu...
364. Ścieżkami wspomnień
— A tam na skałach stały ruiny zamku. Zamierzobłe czasy pamiętały szczer-

ki tych murów. Tu też była stara, napół rozwalona kaplica.
— Ileż razy biegła tamtędy dziecina Iza! Tam zanosila swoje modły o zdrowie matki...
— Matki... Matka teraz w chłodnym grobie. Nie zobaczy jej... Ghyba tam — w górze. Zapłakała Iza.
— Zobaczy tylko trumnę ze szoszątkami tej, która ja tak bardzo kochała na tym padole placzu...
— Rogers spoglądał na zapłakaną. Chętnie byłby ją pocieszył, ale uważał, że słowa jego są obecnie niepotrzebne... Byłoby to świętokradztwem...
— Naraz Iza zajaśniała radością. Tam daleko zabłysły dachy rodzinnych wieś. Iza znała te dumne mury... To miejsce jej dzieciństwa, jej droga ojczyzny. To zamek Wielhorek! Rysował się na tle nieba tak przysnie tak wyniosła...
— Wyciągnęła ramię w tę stronę. Przemówiła serdecznym szeptem:
— Ojczyzno! ojczyzno moja miła!
— I znowu zakryły dalskie góry zamek rodzinny, ale życzenie Izy spełniło się. Ujrzała obiecaną ziemię.
— Jeszcze trochę czasu a będzie w domu, w objęciach drogiego ojca...
— Jakże pomalą biegła konia! Czemu konie te nie są latawami jakimś, aby mogła ze siłą wichury, szybkością błyskawicy lecieć do ukochanych progów! Ale sanie podziły szybko.
— Już w dolinie dobrze Izie znanej, już blisko ścieżek, ktorými chodila niedługo. Tam stała jej lawka dumania Jechali koło domkow wieśniaczych koło kościółka wiejskiego, gdzie nierz modliła się Iza. Nierz była z matką w tym kościółku. Modliła się wspólnie z ludem, który kochała całym sercem.
— W domu hrabiostwa Wielhorekskich znano onoty chrześcijańskie i obywatelskie: miłość ludu i pomoc biednym. I dlatego csla wioska lubiła starego hrabięgo, łagodną hrabinię i anielskie ich dziecię.
— Nikt nie poznałby teraz Izy. Parę wieśniaków widzielo saneczki, ale przyglądało się tylko Junonie. Kilka obłąków bawiło się przed furkami chat ale uciekli, zobaczywszy Murzynkę; myśleli, że to jegomość szatan we własnej osobie.
— W oknie plebanii stał sędziwy kapłan Zdziwionem okiem popatrzył na saneczki. Nie odgadywał, że jedzie młoda dziewcziszka wioski.

Młocarnie cepowe

do prostej słomy

(Słomę można sprzedać do kłosa!)

MASZYNY do czyszczenia zboża.

WIAŁNIE ARBARETO ORYGINALNE

Młyny zbożowe

Tylko CASA HACKRADT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVENBRO N 96 - Caixa p. 420

Likwidacja — uprzątnięcie w

Casa Pacheco

Rua José Bonifacio N. 9, Curityba.

PRAWDZIWA LIKWIDACJA materiałów grubszych, zwiększa powi-
kwanego «Gloria encarnado legitimo» po cenach kosztów — trwa

tylko 15 dni

zaczynając od 6-go grudnia, we wtorek. Płótna bardzo mocna, gęste,
trwałe i nie pasujące farby na POSZEWKI jak i na sienniki; są to
płótna gwarantowane.

Korzystajcie z nadzwyczajnej okazji!

Mówi się po polsku.

Ihle e Buchholtz

RUA MARTINS AFFONSO N 28.

Towary szczytowe, naczynia kuchenne, narzędzia rolnicze, rzemieślnicze, różne
zabawki, prezenta ślubne, specjalne towary na gwiazdkę we wielkim wyborze,
po cenach bardzo niskich. — MÓWI SIĘ PO POLSKU!

ŚWIEŻE NASIONA nadchodzą co tydzień z różnych krajów tak jarzyn jak i kwiatów.

Witold Żagółłowicz
Travessa Zacharias N 5 — Curityba.

POSZUKUJE dziewczynę
do wszelkiej pracy domowej
w Bar Paraná
Rua 15 de Novembro 22, Curityba

Związek Polski

w Kurytybie

urządza dnia 26 go grudnia w dru-
gie święto Bożego Narodzenia **CHOIN-
KĘ** połączone z zabawą taneczną dla
wszystkich dzieci polskich. Po-
czątek o godzinie 2-giej po południu.
Wstęp bezpłatny. Orkiestra p. Skibiń-
skiego.

2-gi sekretarz: Adam Trojan

Związek Polski

w Kurytybie

urządza dnia 31-go grudnia
**WIELKI BAL NA ZAKON-
CZENIE STAREGO ROKU**
Początek o godzinie 8-mej wie-
czorem. Orkiestra p. Skibiń-
skiego.

2-gi sekretarz: Adam Trojan

ZWIĄZEK POLSKI

w Kurytybie

zaprasza swoich członków na zebra-
nie miesięczne które odbędą się
dnia 1-go stycznia 1928 roku o godzinie
2-giej po południu.

2-gi sekretarz Adam Trojan

Poszukuje się pilnej słu-
żącej do pomo-
cy w pracy kuchennej.

Restauracja — Travessa Zacharias
N 11 narożnik — Curityba.

Potrzeba służącej
do prac domowych.

Rua José Bonifacio 8 (drugie
Piętro), Curityba

UWAGA!

Kto chce mieć tanio i sumienie napra-
wione lub zrobione pierścionki, obrączki,
zausznice, wogóle rzeczy wchodzące w
zakres jubilerski — niech się zgłosi do
pracowni

Antoniego Nowakowskiego.
Naprawia się także i odawia: Kie-
liczy, monstrancje, listerjeit. d.
Rua Silva Jardim N 182 —
CURITYBA.

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. R. de Azevedo
Macedo

Jan Grabski

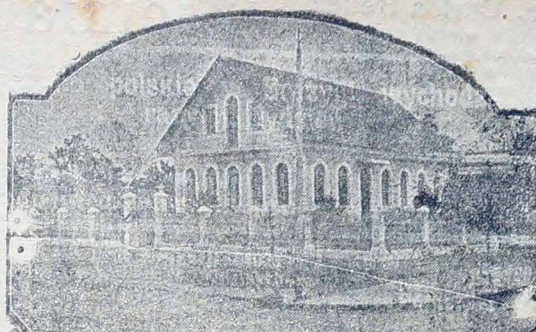
Praca Tiradentes N 52
(nad Księgarnią), CURITYBA.

Dr. James Portugal Macedo

Michel Mattar

Praca Floriano Peixoto N 63 —
PONTA GROSSA.

WYKONUJE SIĘ SUKNIĘ w
dług najnowszej mody po cenach niskich.
Przyjmuje się uczennice.
Rua Silva Jardim 182 — Cu-
rityba.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Batelli —
Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy apłat
Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg
moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Açosmalte



Naczynia z żelaza,
lane, emaljowane
wewnątrz na szaro
Są to jedynе naczyn-
ia które opierają
się niszczącej sile
ognia, nawet przy
smażeniu potraw



nie rozbijają się, nie pękają, ani nie kruszy
się emalja.

Przy gotowaniu nie przywala się żył ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane, są z tego powodu go-
dnie polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i higieniczne —
Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrze-
wiają, odporne na ogień, nadają się też dla kolacji, bo są bardzo tanie i trwałe
jak jakiekolwiek inne.

Garnki AÇOSMALTE są lepsze od garnków
cynkowanych.

Garnki te są do nabycia we wszelkich lepszych sklepach Brazylii.

Fabrykuje te garnki firma:

Industrias Reunidas „ALBA” S. A. — Rio
Uważajcie na zieloną markę która się znajduje w każdym
garnku.

Z gwałtowną siłą podniósł córkę do gó-
ry i ujął w swoje ramiona.

— Drogi tatusi! — Kochana moja
Izo! — takie słowa rozbrzmiewały, te-
raz w izbie zamkowej, gdzie znalazło
się dwoje dusz hardych — pojednanych
łaskotą i żalem...

Rogers oddalił się zaraz po wejściu
Izy. Ojciec zaś i córka nie widzieli nic
dokoła siebie.

W objęciu wasajemnem trwali. Oba-
wiali się niby, aby znowu los nieszo-
rany a srogi nie rozłączył obojga.

Z rozczuleniem głębokiem patrzył
hrabia w śliczne oblicze najdroż-
szej córki. Mimo swojej kwitnącej mło-
dości przeżyła tyle! Cieszył się, płakał
iżami radości.

— Izo, jakże ciebie łaskawy Bóg
uwolnił z rąk zbrojów?

— Więc takto otrzymał to nies-
zczęsne pismo? O, Boże! Musiał się łatwo
drogi przerazić, nieprawdaż?

— Mr. Rogers był tym człowie-
kiem, który mię oswoiował z mocy
bandytów. A uczynił to z narażeniem
własnego życia? To mój anioł stróż na
ziemi!

— Co? Ten zaorny, godny meżo-
zna jest twóim obrońcą, oswoiwcie-
lem? Nie widzę go tutaj?

— Chodź, wyszukajmy go, muszę
mu podziękować.

— Ale jak?

— Czy jest co na świecie takiego,
co mógłbym mu ofiarować za tę wielką
przyługę?

Hrabia objął Izę swoją prawicą i
wyszedł do pierwszej komnaty.

Tam stał Rogers zadumany u okna.
Patrzył na dwór, na ruch niezwykły.

— Mr. Rogers! Jakże mam panu
dziękować! — zawałał hrabia głosem
ogromnie zdradającym wzruszenie.

Rogers obrócił się do nich twarzą.
Hrabia ujął go w ramiona, ścisnął wle-
rznego drucha — jedynego w nieszczęściu.

— Mów pan! Nie mam nic takiego
na świecie czegoś panu nie udzielił
za tę ofiarność wielką.

— Podziwiam pana i dziękuję mu...
Ale słowa moje są skąpym odbiciem
uczuci moich.

— Nagrodę moją otrzymałem —
odparł Rogers poważnie.

— Jest to dla mnie szczęściem nie-
malem, że mogłem panu przyprowadzić

zagrozoną nieszczęściem i prawie zagi-
nioną córkę!

— Uczyniłeś mię pan wiecznym
swoim dłużnikiem! — wyrzekł hrabia
uroczyście.

Rogers spojrział mimowoli na Izę.
Drgnął widocznie.

Hrabianka spuściła oczy do dołu.
Ale znawca ludzkiej duszy poznał, że
patrzyła nań całym uczuciem wielkiej
wdzięczności i... czegoś więcej...

W toni cudnych jej oczu zabiła się
zagadka.

Rogers nie mógł dokładnie rozwią-
zać tej niewieleślej łamigłówki czy ra-
czej łamiserdówki...

Wypadało coś mówić, ale Rogers
zapomniał na razie o całym świecie, o
wszystkiem. Widział tylko ją — uro-
chaną — jaśniejącą wszystkimi blaska-
mi piękności i miłości...

366. Nagroda pocziwcom.

Wreszcie przyszedł do siebie, był
w stanie przemówić:

— Panie hrabio, nie jam to jeden
ochraniał pańską córkę! Tam czeka
dwoje osób, które położyły niewymo-
wne zastugi względem hrabianki.

— To czarna Juno — Murzynka
wierna jak pies, która kilka razy ura-
towała hrabiankę od śmierci nieubytwej,
od głodu. A druga osoba jest Janik,
którego zastugi również są niemałe.

— Te obie wiernie osoby cierpiały
z pańską córką i pomagali jej w róż-
nych dolegliwościach życia.

— Gdzież są ci pocziwi ludzie?
— zapytał hrabia.

— Ale Rogers nie potrzebował od-
powiadać.

Iza bowiem która otrzymała oznę
odpowiedź od Rogersa, wyszła zaraz ze
sali, a teraz powróciła ale nie sama.

Słowami szczeremi uśmiewała wcią-
gnąć Janika do komnaty i przemocną
prawie ciągnęła za sobą Junonę, która
miała respekt przed zamkiem.

— Chodźże tutaj, pocziwiwa Juno!
— zawałał hrabia.

— Dziękuję ci za wszystkie twoje
dobre uczynki córce mojej wyrządzone!
Nie zapomnę ci tego nigdy!

Junona straciła swój murzyński
spokój.

— To się nazywa zima? to jest
straszna rzecz, massa!

Biedna Juno nie miała pojęcia co
znaczy zima.

W swojej ojczyźnie nie znała tego
słowa. Widziała wprawdzie coś podo-
bnego w Nowym Yorku, ale tylko coś
podobnego. A tutaj cały kraj — zima!
Biedny kraj!...

— To jeszcze nie! — pocieszał ją
przekonywująco Janik.

— Dzień! to jeszcze ciepły dzień
właściwie, Ale niech no nadejdzie praw-
dziwa zima pora. No, no będziesz się
ty mię z pyszna! A nos, uszy — oho
— pewnie już nie twoje.

Junona wzdychała załośnie. Ale
Janik nie miał łitości nad nią. Nie wzru-
szyła go jej boleść.

— Ale w lecie ładnie tutaj? — za-
pytała, wahając się.

— W lecie? Co to znaczy w lecie?
Ja nie rozumiem! Co ty mówisz wła-
ściwie? Tutaj cały rok taka sama pora
jak dzisiaj.

Junno załamywała ręce. Janik zaś
i woźnica zacierali ręce i śmiali się.

— Jak daleko i szeroko nie widzę
było nikogo. Ani żywej duszy ludzkiej.

Goście wznosił się do góry, cią-
gle wyżej. Nareszcie stanął na najwyż-
szym swoim punkcie.

Iza krzyknęła zachwycona nowym
widokiem. Stąd rozlegała się panorama
dolin, którą znała i którą nieraz wę-
drowała.

Tutaj zaczyna się posiadłość Wiel-
horskich, część jej drobną — mała wioska
Domy wiejskie rozrzucone na sto-
kach gór. Należały one do pana zamku.
A tam wyżej stały zadumane wynioś-
le jody.

Poznawała jedno miejsce za dru-
gim — miejsce wielkiej uciechy i dzie-
cinnych gier swoich.

Szczęśliwa była chwila, kiedy je-
szcze tamtędy błądziła.

Bory były teraz w objęciu śnie-
gów, ścieżki zakryte, a mimo to odga-
dywała ich bytność pod masami śniegu.

Pamięć chwil słodkich żyje wie-
cznie w ludzkim sercu...

364. Ścieżkami wspomnień.

A tam na skałach stały ruiny zam-
ku. Zamierzone czasy pamiętały szosa-
da dziedziczka wioski.

ki tych murów. Tu też była stara, na-
peły rozwalona kaplica.

Ileż razy biegła tamtędy dziecina
Iza! Tam zanosila swoje modły o zdro-
wie matki...

Matki... Matka teraz w chłodnym
grobie. Nie zobaczy jej... Ghyba tam —
w górze. Zapłakała Iza.

Zobaczy tylko trumnę ze szosątką-
mi tej, która ją tak bardzo kochała na
tym padole placzu...

Rogers spogłądł na zapłakaną
Chętnie byłby ją pocieszył, ale uważał,
że słowa jego są obecnie niepotrzebne...
Byłoby to świętokradztwem...

Naraz Iza zajaśniała radością. Tam
daleko zabłysły dachy rodzinnych wieś.
Iza znała te dumne mury... To miejs-
ce jej dzieciństwa, jej droga ojczyzna.

To zamek Wielhorskich! Rysował się
na niebie tak przysnie tak wyniosłe...
Wyciągała ramiona w tę stronę.

Przemówiła serdeczonym szeptem:
— Ojczyzno! ojczyzno moja miła!

I znowu zakryły dalekie góry za-
mek rodzinny, ale życzenie Izy spełni-
ło się. Ujrzała obiecaną ziemię.

Jeszcze trochę czasu a będzie w
domu, w objęciach drogiego ojca...

Jakże pomalą biegła konie! Cze-
mu konie te nie są latawami jakimi,
aby mogła ze siłą wichury, szybkością
błyskawicy lecieć do uutochanych pro-
gów! Ale sanna pędziły szybko.

Już w dolinie dobrze Izie znanej,
już blisko ścieżek, które mi chodzila
niegdyś. Tam stała jej ławka dumania.

Jechali koło domków wieśniaczych
koło kościółka wiejskiego, gdzie nieraz
modliła się Iza. Nieraz bywała z matką
w tym kościółku. Modliła się wspólnie
z ludem, który kochała całym sercem.

W domu hrabiowskiej Wielhor-
skich znano cnoty chrześcijańskie i oby-
watelskie: miłość ludu i pomoc biednym.
I dlatego cała wioska lubiła starego
hrabięgo, łagodną hrabinę i anielskie
ich dziecię.

Nikt nie poznałby teraz Izy. Parę
wieśniaków widzielił saneczki, ale przy-
glądało się tylko Junonie. Kilka chłopów
bawilo się przed furkami chat ale ucie-
kli, zobaczywszy Murzynkę; myśleli, że
to jegomość szatan we własnej osobie.

W oknie plebanii stał sędziwy ka-
plan. Zdziwionem okiem popatrzył na
saneczki. Nie odgadywał, że jedzie mło-
da dziedziczka wioski.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w szpitalach w Hamburgu, Wiedniu i w Paryżu. Ogólna praktyka lekarska a specjalność w leczeniu chorób skórnych, dróg moczowych i w chorobach płciowych.
Gabinet dla leczenia lampą kwarcową, diatermiją i elektrizacją.
Leczy żyły na nogach i skrzywienie nóg bez zabiegów operacyjnych.
Konsultorium: Rua 15 de Novembro 5, piętro, od godziny 10—12 i od 4—6.
Mieszkanie: Praça Tiradentes N. 1.

RESTAURACJA
Deposito Atlantica
Rua Mar. Floriano Peixoto N 38
róg Praça Carlos Gomes
Smaczne obiady i kolacje, ciepłe obiady według życzenia klientów. Co dzień pierwszorzędną pieczywo. Zawsze świeży sznops Atlantica.

Chapelaria Mazer
R. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A — Curitiba
Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Skład kapeluszy, koszuli, ponczoch, krawatek, parasoli, kołnierzyków i wopole rzeczy galanterijnych. — Mówi się po polsku.

Okazja jakich mało!
w kolonii Cachoeira jest do sprzedania szkielet oszkloniony, lasu jest na 2 tysiące metrów drzewa opałowego, kilkanaście piniorów i sporo imbiru, dwa kilometry od depozytu kolejowego, zabudowania w dobrym stanie. Nadto posiadamy na sprzedaż dwa placu w mieście Antonio Rebouças. Sprzedam wszystko razem lub pojedynczo. Właściciel Józef Buczek, Colonia Cachoeira.
Informacji listownie udziela: Establição Ostrowski — Caixa postal 30 — Marumby — Roxo-Kols.

Balsamo Santa Helena
jest do nabycia we wszystkich aptekach. Leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów, uszu, nerwalgia, kolki, świeże rany i t. p.

RESTAURACJA. Smaczne obiady i kolacje można rymać w każdej chwili według życzenia klientów. Sznopsko z nalepszej przegotowana do tego napoje krajowe i z graniczone. Zawsze świeży sznops Atlantica.
Travessa Zacharias N. 11 nróżnik — Curitiba.

Wyrabia się i dostarcza się wprost do domu w spacji, gwarantowane. **WAPNO** z marką Parana. Zgłaszać się można do Domingos Seneca & Cia — Tamandaré — Parana, lub listownie do: Bernardo Kraśński — Curitiba — Posta restante który jest współnikiem tej firmy.

Iza poznała go z rozczuleniem. W oczach miała łzy.
Każdą chałkę znała, każdy krzyż przydrożny, każdą studnię w cichem siole rodzinnem.
Zobaczyła cmentarz. Tam spoczywała niejedna jej znajoma osoba. Niejedno piękne oblicze zasypało piaskiem na wieki...
Sanki pedziły dalej nieustannie. Już ostatnie domy wioski. Zogwu blisko, blisko jej gniazdo rodzinne...
Z jakimiż uczuciami ciągnęła tędy przed trzema laty!
Chore dziecko na ręku — stroskana matka biedaczka, żebrze litości u ojca...
Przez obrazy pełne grozy i smutku!...
Ach, prawda! Gdzie to teraz jej jedynaczka Lida?... Któreimi stronami biegają jej drobne nożka?
Zal ścisnął ją za serce, kiedy pomyślała o pieszożolce swojej, o sześciu biotce drogiej...
Jak się jej tam powodzi u ludzi nieznanych? Czy dobrzy są dla niej, czy może znieją się nad biedną opuszczoną dziewczyną — nad przybłądą?...
— Lido moja droga Lido! — szepotała z żalem. — O gdybym ja ciebie jeszcze raz ujrzała, szczęście moje nie miałooby granic.
Konie pedziły pod zamkową górę. Iza patrzyła na sine mury, widziała bramę żelazną i malowała sobie już naprzód we fantazji swojej spotkanie z ojcem.
O tam na rogu znajdowała się jej komnata. Ile przeżiła w niej snów złotych. Czy znajdzie ją taką jaką pamięta?
Smutny pusty był zamek. Tak przynajmniej wyglądał dla niej, nikt bowiem nie wiedział, że hrabianka wraca. I biedny ojciec nie wiedział o tem. Nie pisała o tem. Chciała sprawić mu niespodziankę.
Obawiała się też, że gotów wyjechać po nią aż do Hamburga mimo mrozów niezwykłych.
Hrabia mógł potem tę podróż odplacić zdrowiem. Ciekł był podeszły i bez dawnej siły.
A więc w domu miała się z nim spotkać.
Już sanki wleciały na dziedzińce zamkowy. Już nawet stanęły przed głównym wchodem.
Iza chciała wstać, ale upadła na

Ziemia na Loty
Właściciele: Bracia Paciornik
KURTYBA — PRAÇA CORONEL ENRAS N. 6
Korzystne ceny — Wygodne do spłaty długoterminowe raty.

- 1) TEREN HUGO-LANGE, 30 minut od Uniwersytetu, obok linii kolejowej »Curityba — Rio Branco«, 12 minut od tramwaju Juveve. Przyszłość tego terenu zapowiada się wyjątkowo dobrze. Dotychczas sprzedano 180 lotów. Cena 2\$500 za metr kwadratowy
- 2) TEREN W BACACHERY, za stawem kąpielowym, na prawo. Przy kupnie kilku lotów cena za metr kwadratowy 1\$200.
- 3) TEREN SCHIMHELFENIG, Alfo do Bigorilho, wspaniałe położenie, obok nowego wodociągu. Loty zaczynają się przy ulicy AUGUSTO STELLFELD. Ceny różne. Spłaty 3—4 lat. Sprzedaje się również loty z domami drewnianymi.
- 4) SPRZEDAŻ 12 KOLONJI PRZY ULICY GRACIOZA, po 4—8 alkerów z lasem i wodą. Ceny przystępne. warunki spłaty dogodne.

Blizszych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma.

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTOWANIA
Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.
Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.
RICARDO HOENE & Cia.
Rua Barão do Rio Branco 67 — Curitiba.
Filja: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento i Joinville

Fachinol
Fachinol jedyny środek, który zachowuje w dobrym stanie amunicję, maszyny do pisania, maszyny do robienia masła, centryfugi, rowery, wogóle delikatne części mechaniczne. Zardzewiałe części mechaniczne wszelkich maszyn można »FACHINOLEM« zupełnie odnowić. — Do nabycia we wszelkich sklepach żelaznych

siedzenie. Radość ją pozbawiła na chwilę sil.
Rogers rozumiał to dobrze.
— Proszę mi pozwolić wyprzedzić panią — rzekł poważnie. — Muszę pana hrabiego przygotować na niespodziankę. Nagła radość mogłaby mu zaszkodzić.
Iza skinęła piękną główką na znak zgody. Serce jej biło gwałtownie w piersi.
Wtem zjawila się służba na schodach. Ze zdziwieniem patrzyli na pokaźnego pana Rogersa.
— Co to? skąd to? Nie wiedzieć, czy pan ma chętkę mówić i zabawić się z gośćmi? — szepotali do siebie. Ale gości trzeba było przywitać i zapytać, za czym i do kogo przybyli.
Szybko pobiegli lokaje marmurowymi schodami. Za nimi sztal mistrz Jacek, którego pedziła do obcych zwyczajna sielska ciekawość.
— Proszę mi zaprowadzić do pana hrabiego Wielhorskiego! — przemówił Rogers.
Sługa usłuchał. Tymczasem drudzy ze sztal mistrzem na czole zbliżyli się do sanek. Rzucili okiem na Janika i Junone a potem zwrócili się ku damie, która w tej chwili odrzucała welon.
— Chryste Jezu! — krzyknął Jacek. — Aż się zatoczył silny chłop. Potem podskoczył naprzód ku wielkiemu zdziwieniu służby zamkowej.
Chwytał damę za delikatną rękę; całował ją gorąco, płacząc przy tem jak bóbr.
— O co za radość! — krzyknął. — Jasna panienka! Ona sama we własnej osobie! Ach, cóż to za święta będa, hej hej! H-aj, służba, poznajecie? Zawróciwały mu okrzyki radości.

365. Miłość i pojednanie.
W jednej chwili obskoczyła służba sanki. Janik musiał natarczywych odpedzać przemocą.
Stary Jan dostał się do Izy cokolwiek później, płakał, cieszył się naprzemiennie. Całował po rękach raz po raz. Mówił nie mógł ze wzruszenia. Ukłakił przed nią jak przed obrazem świętym Iza prosiła go by powstał, nie ruszał się.

Nawozy Sztuczne
Teodor Wille & Cia. — São Paulo
PRZEDSTAWICIEL Antonio Rodrigues da Silva
CURITYBA — Rua 15 de Novembro 91, piętro — PARANA
Naszym zdaniem jest: uprawiać z emie jaloowe lub wywieńczone uprawą przy pomocy naszych **NAWOZÓW SZTUCZNYCH** bez domieszki. Botanicy, badający starannie ziemie w Brzylży, przeznaczą na nie odpowiednio do klimatu różnej jakości nawozy sztuczne. Wyniki z użycia sztucznych są nadzwyczajne.
Uwaga: Przy używaniu nawozów sztucznych nie powinno się zbyt baczyla twarzą nad nimi, tudzież nie oddychać ich wyziewami. Po używaniu nawozów sztucznych trzeba starannie ręce umywać.

Isaias Alberti
INŻYNIER-MECHANIKI
Wyrabia kółka hydrauliczne, turbiny, centryfugi, Peltony, młyny do melenia soli, cukru, kawy, fabry, pszenicy. Sita i elewatory różnych systemów, kompletne przyrządy dla fabryk kawy lub innych przemysłów.
Skład kamieni młyńskich brazylijskich i francuskich (Pa Ferte) różnych rozmiarów.
Materiały jedwabne na sita do młynów najlepszej marki (Marca Suresa).
Młyn »Vertical« odznaczony złotym, srebrnym i brązowym medalem na wystawie »Centenario« 1922, jest najpraktyczniejszym i najtańszym. — Odznaczony złotym medalem na wystawie Instytutu Techniczno-Przemysłowego w Rio
CURITYBA — Avenida Assunguy N 97 — Telefon Nr. 670

CASA IDEAL
rua Jose Bonifacio N. 9. — Curitiba.
Wielki skład obuwi, półczech, gum, farb, szwasew, cholewek i t. d. Wyrabia trzewiki według najnowszej mody. Mamy też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. Filja Rua 15 de Novembro N. 31.

Casa de Saude „São Francisco“
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA.
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N 25 — Curitiba.
NA NOWO URZĄDZONA KLINIKA.
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastowanie sztucznego pneumothorax przy osobach cierpiących na płucą. — Nowoczesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promieniowanie słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-jej do 11 i pół od 4—6.

LEKARZ LALEK
Specjalny skład zabawek, lalek, artykułów i podrunków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. p. — Jedyny skład włosów i peruk dla aktorów teatralnych, dopsu i panów. — Mówi się po polsku!
FRANCISZEK SKLENICKA
RUA BARÃO DO RIO BRANCO N. 55 — CURITYBA.

Podawała wszystkim ręce, oni płakali i cieszyli się.
Wiesć o powrocie ożywiła zamek. Dostała się w najskrytsze zakamarki zamku i wszędzie zwiastowała radość.
— Jasna panna przyjechała!
— Oto ci radość!
— Wydarła się z rąk bandytów cudem!
— To ci będą święta!
Inspektora stara służące powybiegaly witać »panne« drogą.
Myślały, że zginęła na obczyźnie a ona żyje...
Płacze, radości, okrzyki zdziwienia politowania... Dziwna, podniosła muzyka...
Hrabia Wielhorski był w swoim pokoju. Ulyszałszy zgiełk głosów, zdziwił się.
Właśnie chciał otworzyć okno, po patrzył, co tam się święci, kiedy — Drzwi jego pokoju otwarły się, wysoki mężczyzna wszedł do komnaty. Starzec zachwiał się zadrzał. Le dwie utrzymał się na nogach. Zdawało mu się, że marzy. Przed nim przecież stał Rogers, opiekun Izy!
Czy naprawdę? Czy tylko mara?
— Mr. Rogers! Pan jesteś we własnej osobie?
— Tak. Przybyłem do pana, panie hrabio, — aby —
Nie mógł przemówić.
Hrabia pospieszył doń i ujął go w swoje ramiona.
Nagle drgnął. Spojrzał badawczo na przybysza.
— O może! Mr. Rogers, jakże mam pana powitać!
— Czy z dobrą wieścią przybywasz pan do mnie?...
— Spodziewam się, przeczuwam — będzie to jakaś strasna nowina, którą mi pan przyniosisz — ja —
— Owszem dobrą przynoszę nowinę! — zawołał Rogers.
— Od mojej drogiej Izy? — zapytał magnat.
— O Boże! Aniele mój, panie Rogers! Mów pan! Widocznie pan nie wie, że stało się nieszczyście! Pana nie było w domu... odjechał pan... kiedyś zatelegrafował do pana — o moją dziewczynę — biedne dziecko! — wołał hrabia z wielką rozpaczą.
— A więc to nieszczesne pismo doszło już do rąk pańskich? Proszę się

uspokoić panie hrabio. Hrabianka już dawno wolno —
— Wolna? Nie między bandytami? Co ja słyszę? Jakaż to radość dla mnie!... Ale gdzie ona, jeśli wolna? Gdzie ona? Panie Rogers, gdzie ona? Zginęła z tęsknoty! Muszę do niej zaraz! —
— Córka nie daleko stąd! — odparł głosem drżącym Rogers. — Niebawem — w bardzo krótkim — nawet w jak najkrótszym czasie będzie przy panu, panie hrabio!
— O, dzieki ci, Boże! Przecież już powitał moją drogą dziewczynę!
Rogers patrzył nań z rozczuleniem. — Ale gdzie moja Iza? — zapytał hrabia na nowo. — Muszę wyjechać do niej — po nią — muszę ją zobaczyć — ach!
— Drzwi komnaty otwarły się. Pomału pociuch stanęła na progu postać młodociana kobieca w czarnym stroju i wyciągnęła do hrabiego błagalne ramiona. — Ojcie! Taku drogi! — Jedyny — kochany — przebac mi!
— Tego było za dużo dla zdenerwowanego wypadkami ostatnich dni starego hrabiego.
— Chciał pospieszyć na powitanie córki, ale nie miał siły... Prawie zemdlony padł w ramiona szefa policji, który poprowadził go do krzesła.
Ale tu już leżała Iza u nóg jego. Łkając patrzyła na postać sędziwego ojca. — Ojcie! przebac mi! Przebac dziecku pokutującemu już tak długo na obczyźnie!
— Izo! dziecko moje! Cóż ja tobie mam przebaczyć?
— Przebacza ty raczej mnie, żem cię tak bezserdecznie wypuścił — wypędził w noc zimową z domu — O, jakże ciężko odpokutowałem ten krok! A teraz mam cię — mam cię znowu, Izo, dziecko ty moje jedyna!
Iza kłęczała ciągle jęszcze u stóp starca. Wita się w kurzowym tkanin. On zaś mówił do kłęczącej kornie dzieciny:
— Izo, wstań! Twoje miejsce na mojem sercu, a nie na podłodze, na kłęczkach! — Usiłował ją podnieść.
— Nie, ojcie! Tu się pragnę przebaczyć za zgrzyoty, jakiej byłam przyczyną! — Ręka i pokrywała poculunkami drżące jego ręce.
Hrabia przezwyciężył osłabienie